

**Ryszard Jakubczak**

Akademia Podlaska

Siedlce

**Weronika Jakubczak**

Parlament Europejski

Bruksela

## Obrona narodowa w Polsce

„Strategia jest nauką opartą na fundamencie historii”  
marsz. F. Foch

W Stanach Zjednoczonych oprócz „(...) strategii bezpieczeństwa narodowego (The National Security Strategy of the United States of America”<sup>1</sup>) funkcjonuje także „(...) strategia bezpieczeństwa krajowego”<sup>2</sup> (National Strategy for Homeland Security<sup>3</sup>). Strategia bezpieczeństwa krajowego „(...) jest rozumiana jako uzupełnienie i rozwinięcie strategii bezpieczeństwa narodowego”. Jest ona „(...) ukierunkowana na przeciwdziałanie bardzo specyficznemu zagrożeniu, jakim jest terroryzm na terytorium państwa, oraz na zapewnienie wszechstronnych ram dla organizowania wysiłku struktur państwowych, stanowych, lokalnych i prywatnych, których pierwotne funkcje często nie mają nic wspólnego z bezpieczeństwem narodowym”.

Te bliźniacze co do rangi strategie „(...) bezpieczeństwa narodowego i bezpieczeństwa krajowego tworzą podstawy dla szeregu innych bardziej specyficznych strategii”<sup>4</sup>. Poza tymi dwoma „strategiami – podstawami bezpieczeństwa amerykańskiego” w Stanach Zjednoczonych Ameryki jest także „(...) stra-

<sup>1</sup> *The National Security Strategy of the United States of America*, Waszyngton 2008.

<sup>2</sup> Strategia bezpieczeństwa krajowego – o wymiarze wewnętrznym (krajowym) i znaczeniu globalnym – jest koncepcją obrony terytorium narodowego, co po przełożeniu na polskie okoliczności stanowić może koncepcję obrony terytorialnej.

Jej celem – zdaniem S. Kozieja (*Między piekłem a rajem. Szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku*, Toruń 2006, s. 54) – „(...) jest mobilizowanie i organizowanie narodu dla ochrony kraju przed atakami terrorystycznymi. Skierowana jest do całego społeczeństwa – władz państwowych, stanowych i lokalnych, kampanii i organizacji prywatnych oraz pojedynczych obywateli. Strategia, zgodnie z istotą bezpieczeństwa krajowego, ustanawia trzy główne cele strategiczne w tej dziedzinie:

- zapobieganie atakom terrorystycznym na terytorium kraju;
- redukowanie wrażliwości państwa amerykańskiego na terroryzm;
- minimalizowanie i likwidowanie skutków i ataków terrorystycznych”.

<sup>3</sup> *The National Strategy for Homeland Security*, Waszyngton, 2002.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 55.

tegia obrony narodowej”<sup>5</sup> (ale nie tylko<sup>6</sup>), będąca rozwinięciem „(...) strategii bezpieczeństwa narodowego” w kwestiach sił zbrojnych. Jest ona swoistym aktem wykonawczym względem strategii bezpieczeństwa narodowego, zawierając poniekąd syntezę strategicznych kwestii (problemów) bezpieczeństwa narodowego, w którym uwypuklono istotne kategorie, odnośnie do prawdopodobnych zagrożeń i wyzwań, takich głównie jak:

„– **tradycyjne** – najczęściej łączą się z państwami posługującymi się siłami zbrojnymi w od dawna praktykowanych formach konfrontacji militarnej. Tradycyjne wyzwania wojskowe pozostają wciąż ważne, jako że wiele państw posiada zdolności do naruszania warunków bezpieczeństwa w ich regionach. Co prawda, sojusznicza przewaga w tradycyjnych dziedzinach, połączona z dużymi kosztami klasycznej konfrontacji zbrojnej drastycznie zmniejsza chęć przeciwników do walki z USA na tym polu. Nie można jednak ignorować i tych zagrożeń. Zmusza to Stany Zjednoczone do utrzymywania odpowiedniej zdolności bojowej w kluczowych dziedzinach rywalizacji militarnej.

– **nieregularne** – np. terroryzm lub partyzantka – to coraz bardziej wyrafinowane metody naruszania interesów bezpieczeństwa USA. Stosujący je przeciwnicy zmierzają do uporczywego osłabiania amerykańskich wpływów, cierpliwości i woli politycznej. Często kierują się podejściem długofalowym, starając się narzucić trudne do przyjęcia koszty ludzkie, materiałowe, finansowe i polityczne, które wymusiłyby strategiczne wycofanie się Stanów Zjednoczonych z kluczowych regionów lub rezygnację z przyjętych zamiarów działania. Dwa czynniki zintensyfikowały niebezpieczeństwo wyzwań nieregularnych. Są to: rozwój ideologii ekstremistycznych oraz brak skutecznej władzy. Brak możliwości skutecznego wykonywania władzy w wielu częściach świata tworzy sanktuaria dla terrorystów, kryminalistów i partyzantów. Wiele krajów nie jest w stanie, a w niektórych przypadkach brakuje im woli, by sprawować efektywną kontrolę nad swoimi terytoriami lub granicami, co pozostawia te obszary otwartymi i łatwymi dla wrogiego ich wykorzystania. Amerykańskie doświadczenie w wojnie z terroryzmem wskazuje na potrzebę takiej reorientacji zdolności wojskowych, aby radzić sobie z takimi nieregularnymi wyzwaniami w sposób bardziej skuteczny.

– **katastroficzne** – z uwagi na dominację amerykańską w tradycyjnych formach działań wojennych niektórzy przeciwnicy starają się uzyskać możliwości stwarzania wyzwań katastroficznych, szczególnie poprzez dostęp do broni masowego rażenia. Starania te ułatwiane są przez mało szczelne granice międzynarodowe, słabą kontrolę oraz łatwy dostęp do technologii informacyjnych. Szczególnie niepokojące jest powiązanie terroryzmu transnarodowego, prolifera-

<sup>5</sup> *The National Defense Strategy of the United States of America*, Waszyngton 2005.

<sup>6</sup> „Są wśród nich m.in.: **strategia obrony narodowej**; narodowa strategia zwalczania terroryzmu; narodowa strategia walki z bronią masowego rażenia; narodowa strategia bezpieczeństwa przestrzeni cybernetycznej; strategia narodowej kontroli narkotyków. Wszystkie te koncepcje mieszczą się w ramach nakreślonych przez **strategię bezpieczeństwa narodowego** i **strategię bezpieczeństwa krajowego**, które razem są nadrzędne w stosunku do innych narodowych strategii, programów i planów”. Zob. S. Koziej, op. cit., s. 55.

racji oraz państw problemowych (niepewnych, trudnych, kłopotliwych)<sup>7</sup>, które posiadają lub poszukują dostępu do broni masowego rażenia, co zwiększa ryzyko ataku z użyciem tej broni na Stany Zjednoczone. Proliferacja wiedzy i technologii broni masowego rażenia nadają zmaganiom z wyzwaniem katastroficznymi rangę pilnego priorytetu.<sup>8</sup> Nawet pojedynczy atak katastroficzny nie byłby do zaakceptowania. Dlatego Stany Zjednoczone będą kładły większy nacisk na te zdolności, które umożliwiają powstrzymanie innych od uzyskania zdolności katastroficznych, odstraszenie od ich użycia i, w razie konieczności, zniszczenie ich zanim mogą być wykorzystane.

– **destrukcyjne (dezorganizacyjne)** – wiążą się z możliwościami fundamentalnych zmian w dotychczasowych koncepcjach działań wojennych w rezultacie zastosowania rewolucyjnych technologii i towarzyszących im innowacji wojskowych. Niektórzy potencjalni przeciwnicy poszukują tego typu zdolności dezorganizacyjnych, aby wykorzystać słabe i ominąć silne strony Stanów Zjednoczonych i ich partnerów. Niektóre z przełomowych odkryć i zastosowań, w tym zaawansowana biotechnologia, operacje cybernetyczne, kosmos, broń wykorzystująca energię ukierunkowaną, mogą poważnie zagrozić bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych. Chociaż nie są one możliwe do precyzyjnego przewidzenia, konieczne jest poznawanie ich potencjalnych konsekwencji i ubezpieczanie się przed nimi<sup>9</sup>.

Biorąc pod uwagę dwa poziomy funkcjonowania strategii w Stanach Zjednoczonych, zaznaczyć należy, że to prezydent ogłasza strategię bezpieczeństwa narodowego, natomiast sekretarz obrony wdraża ją, wykorzystując do tego Departament Obrony, samodzielnie wydając strategię obrony narodowej. Następnie szef sztabu określa sposób jej implementacji przez siły zbrojne i wdraża własną strategię wojskową<sup>10</sup>. Amerykański system funkcjonowania administracji na poziomie strategicznym jest logiczny i przejrzysty, w przeciwieństwie do polskiego, któremu brakuje nie tylko spójnej logiki, ale także istotnej dla funkcjonowania państwa – strategii obrony narodowej.

Konsekwencji tej polskiej ułomności należy upatrywać w niewłaściwych (nielogicznych i cząstkowych) założeniach metodologicznych towarzyszących postrzeganiu bezpieczeństwa narodowego. Widać to szczególnie wyraźnie w metodologii towarzyszącej Strategicznemu Przeglądowi Obronnemu (SPO), który to ugruntował pojawiające się wcześniej tendencje ignorancji bezpieczeństwa państwa w sferze obrony terytorium narodowego Rzeczypospolitej, co wynikało z wyjątkowej ignorancji wobec wiedzy pochodzącej ze sztuki wojennej i strategii oraz wniosków płynących z historii i znawstwa geopolitycznego położenia RP („politykę państwa wyznacza geografia” – Napoleon), podczas gdy powszechnie wiadomo, że „(...) strategia jest nauką opartą na fundamencie hi-

<sup>7</sup> Wprowadza się nowy termin „problem states”, zastępujący dotychczas stosowany „rouge states”, który tłumaczono z reguły jako „państwa zbójckie”.

<sup>8</sup> A. F. Krepinevich, *The Quadrenial Defense Review: Rethinking the US Military Posture*, Waszyngton 2005.

<sup>9</sup> S. Koziej, *Strategiczne i polityczne koncepcje bezpieczeństwa USA i Rosji*, Skrypt internetowy, Warszawa 2008, [www.koziej.pl](http://www.koziej.pl).

<sup>10</sup> W. Jakubczak, *Wpływ globalizacji na bezpieczeństwo militarne Polski*, rozprawa doktorska, AON, Warszawa 2009, s. 102.

stori” – jak przyjmował marsz. Ferdinand Foch. Przegląd strategiczny bez wniosków płynących z historii, jest „przeładem kwatermistrzowskim” sił zbrojnych i sporządzony z tą ułomnością nie powinien nosić znamion strategicznych.

Przeład ten niejako wyszedł naprzeciw tym tendencjom politycznym, które już pod koniec lat osiemdziesiątych przystąpiły do likwidacji tych struktur wojsk, które mogły w szczególny sposób służyć przede wszystkim umacnianiu niepodległości RP. Po zmianach ustrojowych roku 1989, ci sami „głosiciele jedynie słusznych doktryn wojskowych” wciąż przeciwdziałali wizji samowystarczalności militarnej Rzeczypospolitej, a szybko „przyklejając” się do każdego z rządów wolnej Polski – głosząc strategicznie ogłupiające polityków polskich wizje Sił Zbrojnych RP – systematycznie je zmniejszali i pozbawiali potencjału bojowego (oraz zasobów osobowych odpowiednio przeszkalanych na potrzeby mobilizacyjne), by w ostateczności odciąć od zasilania obywatelskiego ze strony społeczeństwa i stworzyć „najemników” do działań głównie poza granicami państwa polskiego po najwyższych z możliwych kosztach, przy jednoczesnej ignorancji potrzeb ochrony i obrony terytorium narodowego. Zapomniano zupełnie, że w wyborze środków obrony (istota strategii) nie tyle chodzi o wybór środków możliwy (jako swoiste „widzi mi się”, co zrobiono w SPO, a przed dziesiątkami lat – w ramach zakupów „gadżetów militarnych” przed 1939 r.), lecz o wybór środków koniecznych do osiągnięcia przewagi strategicznej, ich właściwego przygotowania i odpowiedniego wykorzystania. W sprawach doktrynalnych wciąż obowiązuje zasada Sun Tzu: „mądry dowódca nie skupia się na przewidywaniu (jak to uczynili autorzy SPO – R.J., W.J.) zamiarów przeciwnika, tylko najpierw czyni z siebie niepokonalnym”.

Początkowo, po wstąpieniu do NATO, wydawać się mogło, że członkostwo Polski w tym pakcie wyeliminuje „destruktorów strategicznych” z kierownictwa resortu obrony narodowej. Stało się jednak inaczej – poduczysz się języka angielskiego, stali się głównymi „konceptjonistami” nowych doktryn i strategii w obszarze bezpieczeństwa narodowego, ponieważ nadszedł czas, że nie jest ważne, co potrafisz, ważne byś mówił po angielsku. Z tego powodu w Polsce językoznawcy, a nie stratedzy kreują sferę bezpieczeństwa państwa.

W ten oto sposób wkroczyliśmy w kolejny etap niszczenia bezpieczeństwa narodowego w Polsce, gdzie przy całkowitej ignorancji obrony narodowej systematycznie postępuje rozkład funkcjonalny Sił Zbrojnych RP. Można było przecież z dużym prawdopodobieństwem oczekiwać, że gdy już staliśmy się członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego, modelowo będziemy przestrzegać zapisów traktatu, w którym artykuły 3 i 5 są bardzo istotne:

### „Artykuł 3

Dla skutecznego osiągnięcia celów niniejszego Traktatu Strony, każda z osobna i wszystkie razem, przez stałą i skuteczną samopomoc i pomoc wzajemną **będą utrzymywały i rozwijały swoją indywidualną i zbiorową zdolność do odparcia zbrojnej napaści.**

### Artykuł 5

Strony zgadzają się, że **zbrojna napaść** na jedną lub kilka z nich w Europie lub Ameryce Północnej będzie uważana za napaść przeciwko nim wszystkim; wskutek tego zgadzają się one na to, że jeżeli taka zbrojna napaść



nastąpi, każda z nich, w wykonaniu prawa do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony, uznanego przez artykuł 51 Karty Narodów Zjednoczonych, udzieli pomocy Stronie lub Stronom tak napadniętym, podejmując natychmiast indywidualnie i w porozumieniu z innymi Stronami taką akcją, jaką uzna za konieczną, nie wyłączając użycia siły zbrojnych, w celu przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa obszaru północnoatlantyckiego”<sup>11</sup>.

W świetle art. 3 przywoływanego traktatu<sup>12</sup> polskie postępowanie w sprawie tworzenia bezpieczeństwa militarnego jest niezrozumiałe, ponieważ budowane jest ono z pominięciem treści tego artykułu. Treść tego artykułu wskazuje na konieczność tworzenia potencjału militarnego na rzecz ochrony i obrony narodowej, to jednak nie przestrzega się tego wymogu. W ten sposób pokazujemy, że jesteśmy mistrzami w indolencji interesu narodowego Polaków i wyjątkowo wiernym wykonawcą oczekiwań innych. Stąd rozwiązano wojska, które tak, jak w innych krajach, mogłyby służyć obronie narodowej, co wypełniłoby główny postulat SPO. W zamian w polskiej strategii bezpieczeństwa narodowego<sup>13</sup> eksponuje się postępowania wypływające z treści art. 5 traktatu, przez co Polska stała się jedynym państwem, nie tylko w NATO, które przedkłada zewnętrzną funkcję sił zbrojnych nad wewnętrzną. Jest to tym bardziej zastanawiające, że „**Strategia bezpieczeństwa USA** z września 2002 r. (...) wiele miejsca poświęca obronie terytorium Stanów Zjednoczonych, co (...) jest właściwe dla większości strategii narodowych, które zawierają zazwyczaj **ele-**

<sup>11</sup> K. Piątkowski, *Informator dla żołnierzy. NATO*, Warszawa 1997, s. 53-54.

<sup>12</sup> Odniesień do art. 3 Traktatu Północnoatlantyckiego w aktualnej „Strategii bezpieczeństwa narodowego RP” nie ma, a przecież jego treść wskazuje na ważne problemy bezpieczeństwa narodowego w kontekście zawartego między państwami-stronami Sojuszu, którego funkcjonowanie opisane jest czternastoma artykułami, a nie jednym – art. 5.

<sup>13</sup> Art. 56: „W dającej się przewidzieć perspektywie istnieje małe prawdopodobieństwo wybuchu konfliktu zbrojnego na dużą skalę. Bardziej prawdopodobne będą konflikty o charakterze regionalnym oraz lokalnym, w których Polska nie będzie bezpośrednio zaangażowana. Ich przebieg i skutki mogą stwarzać sytuacje kryzysowe niosące groźbę rozszerzenia się i przerodzenia w wojnę. Polska musi być gotowa do reagowania na kryzysy, które mogą wywołać konflikty wymagające realizacji zadań obronnych w świetle artykułu V Traktatu Waszyngtońskiego”.

Art. 57: „Udział Polski w obronie kolektywnej zgodnie z artykułem V Traktatu Waszyngtońskiego oraz wspieranie polityki ONZ, NATO, UE w dziedzinie reagowania kryzysowego i w działaniach stabilizacyjnych, wiązać się będzie z potrzebą uwzględnienia w planowaniu strategicznym rozszerzonego spektrum zagrożeń, zwłaszcza o charakterze asymetrycznym, oraz nowego kontekstu technologicznego. Warunkami powodzenia operacji wojskowych będą przede wszystkim: uzyskanie przewagi informacyjnej; użycie struktur zadaniowych sił zbrojnych, wyposażonych w nowocześniejszy sprzęt techniczny od sprzętu przeciwnika; zastosowanie zaawansowanych technologii w zakresie dowodzenia; posiadanie możliwości skutecznego rażenia, dokonywania manewru i ochrony przed rażeniem przeciwnika; umiejętne stosowanie symetrycznej strategii wobec działań przeciwnika, pełne wykorzystanie zasobów logistycznych kraju oraz współpracy cywilno-wojskowej”.

Art. 95: „Zasadniczym elementem **obrony narodowej** są Siły Zbrojne RP. Ich podstawowym zadaniem jest zapewnienie zdolności państwa do obrony oraz utrzymywanie gotowości do przeciwstawienia się agresji w ramach zobowiązań sojuszniczych. Polska będzie rozwijać zdolności bojowe sił zbrojnych dla zapewnienia skutecznej obrony i ochrony polskich granic w ramach działań prowadzonych samodzielnie oraz w ramach obrony kolektywnej, jak również poza jej granicami, zgodnie z **artykułem V Traktatu Waszyngtońskiego**. Siły Zbrojne RP będą utrzymywały gotowość do udziału w działaniach o charakterze asymetrycznym, w tym w wielonarodowych, połączonych operacjach zwalczania terroryzmu, prowadzonych zgodnie z prawem międzynarodowym, organizowanych przez NATO, UE lub doraźną koalicję państw”.

**menty doktryny obronnej**<sup>14</sup>. Trudno się dziwić, że Amerykanie art. 5 traktatu wykorzystują do angażowania sojuszników w walce z terroryzmem światowym na drodze do wzmocnienia swojej pozycji dominanta w światowej polityce. Jednocześnie nie zapominają o bezpieczeństwie terytorium narodowego. Polska w sferze tej drugiej kwestii eksponowanej przez Amerykanów może robić to samo. Powstaje, zatem pytanie, dlaczego się tego nie czyni, pozbawiając się w ostatnim czasie zdolności do skutecznej obrony terytorium narodowego, będąc przy tym państwem granicznym<sup>15</sup> Sojuszu, sąsiadującym z państwem niechętnym temu sojuszowi i w dodatku prowadzącym, w skali międzynarodowej, wciąż politykę agresji zbrojnej?<sup>16</sup>

Mając jednak na względzie ewentualną pomoc sojuszników z NATO w sytuacji zagrożenia terytorium Polski, warto pamiętać o słowach Jana Nowaka-Jeziorańskiego, który twierdził: „(...) Polska może liczyć na pomoc sojuszników tylko wtedy, jeśli będzie chciała i mogła bronić się sama, jeśli zdobędzie własne możliwości odstraszenia przeciwnika”<sup>17</sup>.

Polska strategia bezpieczeństwa, budowana na wnioskach ze SPO, pomija wątek tworzenia i wykorzystania terytorialnego potencjału obronnego<sup>18</sup>, co jest tak ważne w gwarantowaniu jakości bezpieczeństwa państwa, a na co kładzie się wyraźny akcent w strategiach bezpieczeństwa zarówno Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Czech, jak i Słowacji, a także Rosji, Ukrainy, Białorusi, Chin, Szwecji, Indii i Brazylii. Polskę pochłania „dyspozycyjność na rzecz zewnętrznych potrzeb” sojuszu i UE, bez większego przywiązywania uwagi do ochrony, wzmocnienia i obrony terytorium narodowego.

Wprawdzie art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych zakłada, że: „(...) nic w niniejszej Karcie nie może uchybiać niepozbywalnemu prawu do samoobrony indywidualnej (...) w przypadku napaści zbrojnej na któregokolwiek członka Narodów Zjednoczonych”, ale również i ta kwestia jest nieważna dla polskiej strategii bezpieczeństwa narodowego.

Można byłoby spodziewać się, że po wstąpieniu do NATO Polska skorzysta z rozwiązań państw, które ten pakt stworzyły. Nic bardziej mylnego. Byliśmy wykonawcą militarnym woli Moskwy w poprzednim układzie politycznym i chcemy nim być nadal – w nowej sytuacji politycznej, tyle, że wobec Waszyngtonu – koalicyjnego współistnienia nie znosimy. Chociaż teraz chcą w nas wi-

<sup>14</sup> E. Posel-Częścik, *Strategie bezpieczeństwa Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych i Polski*, „Biuletyn PISM” 2004, nr 49, <http://www.pism.pl/biuletyny/files/237.pdf>.

<sup>15</sup> „(...) zważywszy na nasze położenie brzegowe, musimy przede wszystkim myśleć o wiarygodnej obronie własnego terytorium. Tworzenie sił zbrojnych nastawionych wyłącznie na działania o charakterze ekspedycyjnym (jak np. Wielka Brytania) nie wchodzi w naszym wypadku w rachubę”. Por. J. Onyszkiewicz, „Złoty jubileusz” i dwa lata później, „Polska Zbrojna” 2001, nr z 29 IV–6 V.

<sup>16</sup> Inwazja Rosji (2008 r.) na terytorium Gruzji i okupacji dwóch prowincji tego państwa.

<sup>17</sup> J. Nowak-Jeziorański, *Polska wczoraj, dziś i jutro*, Warszawa 1999, s. 246.

<sup>18</sup> Podniesiono kwestię art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego, nie odniesiono się zaś w żadnym stopniu do art. 3 tegoż, a przecież należało mieć świadomość, że w dokumentach międzynarodowych kwestie w nich zawierane systematycznie się według ragi, co oznacza, że art. 3 ma na tyle małe znaczenie, iż można go pomijać, eksponując 5. Z analizy treści innych strategii bezpieczeństwa lub dokumentów o podobnym znaczeniu wynika, że w żadnym z państw NATO (i nie tylko) nie zdevaluowano obrony terytorium narodowego do podobnego poziomu.

dzieć sojuszniczego partnera, to jednak robimy wszystko, aby nim nie być. I wiadać to wstydliwie szczególnie w dokumentach strategicznych współczesnego państwa polskiego, gdy przystępuje się do kolejnego etapu rozkładania obronności polskiej, ze szczególnym naciskiem na degradację właściwych form funkcjonowania struktur (komponentów) Sił Zbrojnych RP.

Wszyscy ci, którzy poszukiwali podstaw do zniszczenia obrony narodowej w Polsce, po pojawieniu się (nie do końca usankcjonowanych) wniosków ze SPO otrzymali oręż, z którego wykorzystaniem już bez obaw mogą to czynić, ponieważ krzywy i tendencyjny obraz rzeczywistości wobec strategicznie właściwych wymogów, czyli tego, co istotnie warunkuje bezpieczeństwo państwa, a mianowicie jego geopolityczne położenie oraz wnioski z historii Polski w sferze militarnej i stosunków politycznych z sąsiadami, sporządzony przez zespół ekspercki rangi ministerialnej umożliwia takie postępowanie.

Za punkt wyjścia obłudnie strategicznie przyjęto to, co jest wyjątkowo niebezpieczne dla bezpieczeństwa narodowego, a mianowicie założenie, że „Polsce nic nie zagraża”. W ten sposób do rangi doktrynalnej podniesiono „ignorancję sztuki wojennej” i dyletanctwo metodologiczne teorii strategii. Mogło się tak stać tylko dlatego, iż od dłuższego czasu szefami resoru są ludzie nie znający się zarówno na funkcjach sił zbrojnych w skali państwa, jak i ich specyfice komponentów oraz formach walki zbrojnej. To tak, jakby matematykę miał wyklądać ktoś, kto nie zna nawet tabliczki mnożenia. W ten sposób obroną narodową zawiadują ci, którzy jedynie potrafią wymagać od wojskowych „w jedną stronę” – kierując się wymogami budżetowymi, dyktowanymi im się z poziomu premierów (również nie znających się na obronności), a nie rozsądkiem strategicznym, którego nie mają.

Nie jest to jednak ich wina (podobnie jak owych premierów), że funkcjonują wtedy nieudolnie w nieznanym sobie obszarze, ponieważ źródło nieszczęścia zawiera się w tym, iż utarł się pogląd, że na sprawach obrony narodowej znają się wszyscy, a na wojsku – to już w szczególności. W ten sposób na specjalistów od obronności wyrastają nawet kucharze wojskowi i ci, co postrzegają ją z poziomu szeregowego lub tego, który nie był nigdy w wojsku.

Czy możemy sobie wyobrazić, że ministrem zdrowia będzie historyk, a nie lekarz, czy ministrem finansów może być rolnik, a nie finansista (ekonomista), ministrem środowiska – informatyk, a nie ekolog lub ministrem szkolnictwa psychiatra a nie pedagog? Otóż nie! W sferze zaś obrony narodowej szefami resortu są zawsze ci, których tam „delegowano” niemal na zesłanie polityczne i w dodatku posiada jedynie „budżetowe” przygotowanie w kwestiach merytorycznej orientacji w specyfice resortu, w bezpieczeństwie narodowym bodaj najważniejszego.

Konsekwencją tej ułomnej polityki kadrowej bezpieczeństwa narodowego są takie „niewypały”, które degradują strategiczny wyraz obrony narodowej (brak strategii obrony narodowej) w resorcie, który nosi nazwę „obrona narodowa”. To właśnie ten resor jest najaktywniejszy w niszczeniu struktur służących obronie narodowej, która w państwach demokratycznych jest podstawą ich bezpieczeństwa.

Inną konsekwencją powyższego jest prowadzenie SPO w układzie nakłady finansowe – możliwości nabycia sprzętu na potrzeby interwencji zagranicznej po najdroższych z możliwych kosztach, czyli postrzeganie bezpieczeństwa militarnego mądrością mało zorientowanego zarówno w sztuce wojennej, jak i strategii, podczas gdy powinno się to rozstrzygać logiką przynajmniej doświadczonego stratega (i wielu mu towarzyszących innych tej rangi „zawodowców”), takiego jak chociażby A. Beaufre, który twierdził: „(...) zadaniem strategii jest osiągnięcie celów ustalonych przez politykę, wykorzystując jak najlepiej posiadane środki. Przy czym dodawał on, iż w strategii nie należy obierać za punkt wyjścia tego, co możliwe, ale szukać tego, co konieczne, i starać się to osiągnąć”<sup>19</sup>.

Konsekwencją tego, że „doktryna finansowa” („budżetowa wystarczalność” „rozumiana jako zgodność planów i propozycji inwestycyjnych ze zdolnościami finansowymi państwa i resortu obrony”<sup>20</sup>) jest zasadniczym kryterium warunkującym kwestie obronności w Polsce względem „chciejstwa technicznego” pojmowanego jako rewolucja techniczna („skok jakościowy”<sup>21</sup>), nie wyczerpuje nawet minimalnego podejścia w kwestii doktryny wojennej (wojskowej), gdzie obok „(...) doświadczeń historycznych, geopolitycznego położenia państwa” wymienia się (na pierwszym miejscu) „(...) naukę strategii (integracja strategii i celów politycznych) oraz (na ostatnim miejscu – R.J., W.J.) technologię”<sup>22</sup>. Nigdzie wyraziście nie wspomina się o finansach, chociaż zapewne warunkują one wiele i wszyscy o tym wiedzą (i nie robi się z nich „ołtarzyka”).

Już na pierwszy rzut oka (bez głębszych analiz) widać, że ze strategią obrony narodowej nie ma to nic wspólnego (a przecież SPO robiono w Ministerstwie Obrony Narodowej), pomimo to, iż słowo „strategia” jest pierwszym w tytule tego przeglądu. Jest tak m.in. dlatego, że współczesne podejście do problemów bezpieczeństwa narodowego niewiele obiega od błędnego strategicznie postrzegania spraw obronnych w powstaniu styczniowym<sup>23</sup>, co w konsekwencji doprowadziło do klęski militarnej Polaków. Podobnie postąpiono w 1939 roku.

<sup>19</sup> A. Beaufre, *Wstęp do strategii. Odstraszanie i strategia*, Warszawa 1968, s. 30, 161.

<sup>20</sup> A. Karkoszka, *Profesjonalizacja jako element reformy Sił Zbrojnych RP w I Strategicznym Przeglądzie Obronnym*, w: *Uwarunkowania i konsekwencje profesjonalizacji sił zbrojnych RP*, Kielce 2010, s.14-15.

<sup>21</sup> „(...) «skok jakościowy» nie tylko w strukturach organizacyjnych, ale w całym spektrum techniki wojskowej, potrzebnej siłom zbrojnym w horyzoncie kolejnych 15 lat”. Ibidem, s. 15.

<sup>22</sup> Por. Ł. Przybyło, *Wiarygodność i skuteczność doktryny wojennej na podstawie wybranych doświadczeń historycznych*, rozprawa doktorska, Wydział Bezpieczeństwa Narodowego AON, Warszawa 2010, s. 335.

<sup>23</sup> Powstanie styczniowe: ludność – 4 mln (Piłsudski – 4,5; stan na listopad 1862 r. – 25 tys. spisowców, tj. 0,6% populacji, a po wybuchu powstania jedynie 6 tys. powstańców, tj. 0,15%), Rosjanie – kontyngent ekspedycyjny – początkowo 95-111 tys., potem z posiłkami 180 tys. plus policja). Na początku powstania stosunek sił wynosił 1:17 na korzyść Rosjan, ale wkrótce przekroczył 1:32. Jedynym wyjściem dla Polaków było przystąpienie do masowych działań nieregularnych, ale przywódców powstania nie było stać na to, aby wciągnąć powszechnie do powstania chłopów i rzemieślników, gdyż trzeba byłoby podzielić się władzą i posiadłościami. Wprawdzie w październiku 1863 r. Romuald Traugutt podjął wysiłek tworzenia pospolitego ruszenia drogą poboru rekruta, ale był to raczej akt strategicznej rozpaczki, gdyż nieprzemyślane strategicznie działania *ad hoc*, podobnie jak w wypadku wykorzystania Obrony Narodowej w 1939 r., spaliły na panewce.



W oby wypadkach zaniechano powszechnej obrony narodowej z tragicznym skutkiem wejścia w stan zniewolenia narodowego.

Hiszpania, podejmując działania nieregularne przeciw Napoleonowi w latach 1808-1814, wystawiła około 300 tys. powstańców i wyparła Francuzów z własnego terytorium. Polska zaś, podejmując walki w 1863 roku – tylko 6 tys. Przegrana była już „gwarantowana” na wstępie wysiłku zbrojnego, ponieważ zamierzano do walki wystawić jedynie 0,6% populacji mieszkańców. Obecnie jest jeszcze gorzej, bo w strukturach wojsk („zawodowych”) zamierza się wykorzystać jedynie 0,26% spośród 38,5-milionowego narodu żyjącego pomiędzy wielowiekowymi agresorami Polski. Oto najważniejsze osiągnięcie SPO – wynik gorszy niż ponad 140 lat temu, a wtedy doprowadziło nas do kolejnego etapu zniewolenia.

Współcześnie płynąca konkluzja z SPO też nosi znamiona rozważań o rozstrzygającym znaczeniu dla bezpieczeństwa państwa garstki funkcjonującej w strukturach wojsk operacyjnych (podobnie jak w powstaniu styczniowym i w 1939 r.), przy marginalizacji sił powszechnej obrony narodowej (miało miejsce zarówno w powstaniu styczniowym<sup>24</sup>, jak i w 1939 r.) oraz wyborem drogi osiągania zdolności obronnej państwa po najwyższych z możliwych kosztach (jak w 1939 r.), powodujących wypływ środków finansowych przeznaczonych przez państwo na sferę obrony narodowej poza Polskę – na zakup sprzętu, którego nie produkują polskie zakłady zbrojeniowe (transportery opancerzone, predatory, śmigłowce – dla kontyngentu w Afganistanie).

Jak to się dzieje, że wysoce utajniony „produkt” MON (jawna część też nigdy nie została opublikowana<sup>25</sup>) w postaci raportu ze SPO<sup>26</sup> ma taką siłę oddziaływania, iż tak destrukcyjnie skutecznie wpływa na rozkład obronności w Polsce? Pomimo, że nieważny, bo nieujawniony, tak istotnie wpłynął na treść „Strategii bezpieczeństwa narodowego RP” z 13 listopada 2007 roku i „Wizji Sił Zbrojnych RP – 2030”, w których to pominięto problem obrony narodowej, obrony terytorialnej i działań nieregularnych.

W przywołanej „Strategii”, w części zatytułowanej „Obrona narodowa”, jest tylko jedno zdanie o obronie narodowej: „Zasadniczym elementem obrony narodowej są Siły Zbrojne RP”.

Dalej w punktach przyporządkowanych do jej obszaru (pkt. 95-100) można znaleźć informacje odnoszące się jedynie do sił zbrojnych, gdzie podniesiono następujące kwestie:

<sup>24</sup> Szlachta (stanowiąca niewielki procent społeczeństwa) bez chłopstwa (największej liczebnie grupy społecznej) zamierzała stoczyć walkę z przeważającymi siłami wojsk zaborczych, odtwarzając wojsko o charakterze operacyjny (w dzisiejszym rozumieniu) i wyrzucić wojska zaborcze w regularnych bitwach. Zignorowano zarówno rolę działań nieregularnych (szarpanych, podjazdowych) w powszechnym zastosowaniu (w masowej skali) w obronie terytorium narodowego, jak i rolę, przez wieki sprawdzającą się w Polsce, właściwie szkolonych i powszechnie tworzonych (w ramach pospolitego ruszenia) formacji wojsk terytorialnych (w tamtych warunkach tworzonych na bazie pospolitego ruszenia chłopów).

<sup>25</sup> „Mimo że (...) kilkakrotnie obiecywaliśmy publikację jawnych części (...) w postaci «Białej Księgi», nie ukazał się on”. Zob. A. Karkoszka, op. cit., s. 19.

<sup>26</sup> „Raport SPO” z 3 VII 2006 r.

– zadania SZ RP – „(...) zdolności państwa do obrony oraz utrzymywanie gotowości do przeciwstawienia się agresji w ramach zobowiązań sojusznicznych”. Dalej wskazuje się na konieczność „(...) zapewnienia skutecznej obrony i ochrony polskich granic w ramach działań prowadzonych samodzielnie oraz w ramach obrony kolektywnej, jak również poza jej granicami, zgodnie z artykułem 5 Traktatu Waszyngtońskiego”;

– gotowość SZ RP „(...) do udziału w działaniach o charakterze asymetrycznym, w ramach NATO i UE”. Gotowości takiej nie wskazuje się na potrzeby ochrony i obrony terytorium narodowego, pomimo że powyżej wskazano także na „samodzielność”, ale tylko w odniesieniu granicy państwowej (zapewne tylko dlatego, że jest to granica Unii Europejskiej, bo my odczujemy przede wszystkim potrzebę zapotrzebowanie innych).

Nie bacząc, zatem na strategiczne wymogi obrony terytorium narodowego (tak jest np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki), priorytetem dla Ministerstwa Obrony Narodowej jest zakup techniki wojskowej, a nie obrona terytorium narodowego, czyli podstawa egzystencji państwa w sferze bezpieczeństwa. W Polsce nie ma strategii obrony narodowej, która określałaby cel, strukturę i formy walki zbrojnej wojsk w kontekście ich niezbędnych możliwości na rzecz bezpieczeństwa terytorium narodowego, a w dalszej konsekwencji także środki do tego. Skoncentrowano się jedynie na oczekiwaniach innych wobec polskich sił zbrojnych, czyli na tym, co jest rozpatrywane w ostatniej kolejności w ramach strategicznych poczynań na rzecz bezpieczeństwa narodowego, i zrobiono z tego „wyrocznię” w sprawach doktryny wojskowej, której wykładnię zawarto w „Wizji sił zbrojnych RP – 2030”, dając przykład jak można ignorować egzystencjonalne potrzeby w sprawach obrony narodowej.

Indolencja strategiczna w kwestii obrony narodowej została tak dalece posunięta, że w konsekwencji rozwiązano podstawową siłę obywatelską obrony państwa demokratycznego, czyli obronę terytorialną. Przez co pozbawiono się możliwości właściwego, bo skutecznego, militarnego wsparcia administracji w sytuacjach kryzysowych, co jest dla państwa niezwykle ważne (zaniechano stwarzania właściwych warunków do egzystencji i przetrwania w sytuacjach nadzwyczajnych i kryzysowych), nie tylko w razie wojennego zagrożenia, ale także – może przede wszystkim – w czasie pokoju.

Można śmiało przyjąć, że myśl strategiczna towarzysząca (a właściwie jej brak) Strategicznemu Przeglądowi Obronnemu (zajmowanie się jedynie techniczno-finansową stroną obronności) zniweczyła szansę, jaką należało pokładać w tego typu przedsięwzięciu strategicznym, na odbudowę zdolności obronnej Polski i cofnęła strategię bezpieczeństwa narodowego RP o półtora wieku, do racji nieprzekraczających płytkie rozumowanie strategiczne bezpośrednio sprzed postanowienia styczniowego. Chcąc pozbawić Polaków godności osobistej w drodze do kolejnej formy zniewolenia, postanowiono ich aktywność obywatelską – zagwarantowaną w Konstytucji (art. 85<sup>27</sup>) – ograniczyć poprzez pozbawienie ich możliwości powszechnego zdobywania umiejętności zorganizowanego działania w sytuacjach kryzysowych, a także (a może przede

<sup>27</sup> Art. 85: „obowiązkiem obywatela polskiego jest obrona ojczyzny”.

wszystkim) nie dopuścić, na wypadek koniecznej ochrony i obrony terytorium narodowego, aby umieli fachowo posługiwać się bronią. W ten sposób zamierza się doprowadzić do stanu sprzed rozbiorów (niektórzy stratedzy uważają, że już jest to faktem), gdy „zawodowcy wojskowi” nie byli w stanie oprzeć się przewadze liczebnej wojsk sąsiadów<sup>28</sup>, którzy nie kierowali się ani *liberum veto*, ani powiedzeniami: „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”, „jesteśmy tu, żebyśmy byli, a nie żebyśmy się bili” lub „zółwiem siedzieć i łba nie wystawiać”.

Do historycznej listy degradującej dorobek światowej sztuki wojennej w Polsce, co w konsekwencji doprowadziło do upadku Rzeczypospolitej, doszły aktualne dziwolągi myślowe: „nam nic nie zagraża” (2007), „najpierw trzeba się wzbogacić, aby mieć pieniądze na armię” (1989-2005), „trzeba rozwiązać wojska terytorialne, ponieważ musimy mieć pieniądze na sprzęt dla wojsk wysyłanych za granicę” (2009)<sup>29</sup>.

Strategiczny Przegląd Obrony wyjątkowo potraktował obywatelski obowiązek obrony państwa – zalecił wręcz zlikwidować taką możliwość, na rzecz pełnego uzawodowienia Sił Zbrojnych RP. W ten sposób rozpoczęto konsekwentne niszczenie narodowych zdolności obrony Polski, gdyż zatrzymano tworzenie i przystąpiono do likwidacji nowo utworzonych jednostek obrony terytorialnej, stanowiących o skuteczności obrony narodowej, a jednocześnie sprowadzono do minimum wojska operacyjne (proces zmniejszania wciąż trwa). Przy okazji przerwano powszechne szkolenie wojskowe młodzieży i rezerwistów, nie bacząc na to, co mówił gen. Władysław Sikorski: „(...) wojskowe wychowanie i szkolenie młodzieży i rezerwistów jest jednym z głównych zadań armii stałej – czasu pokoju” (o czym wciąż pamiętają Niemcy, którzy nie zamierzają rezygnować z powszechnego przeszkolenia wojskowego własnych obywateli), będące jedynym skutecznym i niezastąpionym źródłem siły obronnej Polski.

Naruszono też narodowy obowiązek Polski wynikający z członkostwa w NATO, ponieważ art. 3 Traktatu Północnoatlantyckiego zobowiązuje Polskę do (...) utrzymania i rozwijania swojej indywidualnej zdolności do odparcia zbrojnej napaści”, natomiast koncepcja strategiczna Sojuszu (z 1999 r.) wskazuje, że RP w (...) wypadku, gdy atak mimo wszystkiego nastąpi, (ma – R.J., W.J.) zatrzymać agresora tak szybko, jak to jest możliwe”.

Złamano również art. 85 Konstytucji RP (1997), w którym czytamy: „(...) obowiązkiem obywatela polskiego jest obrona ojczyzny”. Tymczasem zniesienie powszechnego szkolenia wojskowego młodzieży (poborowych i 1,5-miesięcznego studentów) oraz przysposobienia obronnego studentów i studentek jest

<sup>28</sup> Polacy mieli 16-30 tys. żołnierzy i klócili się, kto ma dać pieniądze na więcej (dążono do 100 tys.), podczas gdy Austria, Prusy i Rosja – od 700 tys. do 1 mln (w zależności od okresu rozbiorów). Gdy zaborcy doprowadzili do zniesienia Rzeczypospolitej z mapy Europy, podatek na ich wojska zwiększył się na byłych ziemiach polskich 10-krotnie.

<sup>29</sup> „Stąd rekomendacja SPO zmniejszenia liczebności naszych sił zbrojnych do poziomu (...) poniżej 100 tysięcy. (...) pewne jest, że profesjonalizacja jest nieodzownym elementem kształtowania współczesnych nowoczesnych Sił Zbrojnych Polski. (...) pojawiła się w nim idea Narodowych Sił Rezerwy (traktowanych poważnie, a więc z założenia dobrze szkolonych i wyposażonych), a także dość dyskusyjna idea Sił Reagowania Kryzysowego (jako zamiennika okrojonych do kilku tysięcy wojsk obrony terytorialnej – R.J., W.J.)”. Zob. A. Karkoszka, op. cit., s.18–20.

recydywą anarchii z XI-XVI, gdy mówiono „królu najmij sobie wojsko”, co skutkowało bezbronnością i upadkiem Rzeczypospolitej oraz spóźnionym otrzeźwieniem (!!!) narodu w Konstytucji z 3 maja 1791 roku, w której stwierdzono m.in.: „(...) wszyscy jesteśmy obrońcami Ojczyzny”.

Sprowadzenie SZ RP wyłącznie do „armii ekspedycyjnej” (do działań poza terytorium RP) jest swoistym kuriozum „samobójczego nonsensu militarnego”, kiedy ma się świadomość, że amerykańska strategia bezpieczeństwa narodowego (z 2002 r.) podpowiada, iż „(...) priorytetową misją SZ USA jest obecnie bronić terytorium Stanów Zjednoczonych i zapewnić bezpieczeństwo przed zagrożeniami nowej ery”.

Wychodzi na to, że obecnie kontynuujemy ujawniony przez Józefa Piłsudskiego „analfabetyzm strategiczny”<sup>30</sup> na poziomie elit odpowiedzialnych za bezpieczeństwo Polek i Polaków, gdyż zapomina się, że strategia jest nauką i sztuką wyboru, przygotowania i wykorzystania przez naród środków wojskowych do osiągnięcia celów politycznych, w razie zaś wypadku strategia bezpieczeństwa narodowego – to długofalowy program działania państwa zawierający wybór priorytetów i środków do zapewnienia skutecznej ochrony i obrony wartości i interesów narodowych oraz tworzenia sprzyjających warunków rozwoju.

Zdaniem R. Handlera, „(...) struktura podąża za strategią”, więc nie jest tak, jak to określono w SPO, gdzie brak jakiegokolwiek wzmianki o strategii (w oparciu struktury sił zbrojnych o strategię), a wciąż dominuje przewidywanie (jak podczas wróżb), iż „(...) stratedzy nie przewidują uderzenia na dużą skalę ze Wschodu” („Dziennik” 2007, nr z 19 XI), czyli opieraniu strategii na wróżbiarstwie, podczas gdy w nauce strategii (podobnie jak w cywilnym – zarządzaniu strategicznym) obowiązuje reguła, która przyjmuje, że „(...) przyszłość jest zmienna (!!! – R.J., W.J.), nieprzewidywalna, regułą jest zaskoczenie” oraz dyrektywa strategiczna: „(...) przygotuj swoją strategię na najgorszą ewentualność”<sup>31</sup>.

Marszałek Józef Piłsudski podpowiadał:

- „(...) dla Polaków najważniejsza ze sztuk jest sztuka wojenna,
- idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nie nawiązując tych, co służą obcym,
- w każdym narodzie demona jest tylko jego samodzielność. Tylko rzeczy własnymi rękami robione posiadają istotne znaczenie, historię swoją piszcie sami, bo inaczej napiszą ją za nas inni i będzie źle”.

Konkludując, obrona narodowa w Polsce powinna mieć na względzie to, iż:

<sup>30</sup> „Jest to jeszcze jedna dziedzina, w której tryumfy święci u nas specjalnego rodzaju analfabetyzm. O sprawach strategicznych sprawach obrony, wojska, wojny, ogół nasz nie nauczył się jeszcze myśleć, a nawet słuchać”. Zob. J. Piłsudski, *Zagadnienie obrony państwa*, Lwów 1924.

<sup>31</sup> Brak jakiegokolwiek odniesień do geostrategicznym uwarunkowań bezpieczeństwa narodowego (położenie między Rosją i Niemcami); do doświadczeń historycznych obrony RP; kompletna nieznamość elementarnej wiedzy o nowoczesnej strategii obrony państwa (zob. C. Clausewitz, *O wojnie*, rozdz. VI, ks. VI, *Zakres środków obrony*), którą propagują w zwięzłej formie prof. Zbigniew Brzeziński i Jan Nowak-Jeziorański.



1. Rzeczypospolita Polska nie może stać się państwem, gdzie w zamian za znaczny wysiłek podatnika<sup>32</sup> usiłuje się stworzyć przyzwoite warunki funkcjonowania bojowego jedynie garstki ludzi, którzy są w stanie bronić państwa jednocześnie na powierzchni nie większej niż procent jego terytorium – pozostawiając samym sobie bezpieczeństwo milionów bezbronnych dzieci, kobiet i starców oraz bagatelizując obronę 885 miast, tysiący obiektów przemysłowych, wsi i osiedli oraz licznych pomników kultury narodowej. Polska nie jest już państwem Układu Warszawskiego, gdy w dziedzinie obronności była zobligowana do wydzielenia wojsk operacyjnych wyprowadzanych w „moskiewskim” interesie poza granicę oraz gwarantowania bezpiecznego funkcjonowania obcych wojska na polskim terytorium – przy braku większego zainteresowania sytuacją ludności w czasie wojny.

2. System obrony państwa to nie jedynie instytucja obrony struktur władzy wojskami operacyjnymi, lecz także zorganizowanie społeczeństwa do działań na wypadek kryzysu i wojny, gdzie w równym stopniu będzie gwarantowane bezpieczeństwo wszystkich obywateli zarówno tych sprawujących władzę, jak i wykonujących obowiązki wobec tejże w interesie bezpieczeństwa całego społeczeństwa. Stąd oprócz ograniczonych wielkością wojsk operacyjnych (przewidywanych także do interwencji zagranicznej) powinna funkcjonować masowa terytorialna organizacja wojskowa (wzorem chociażby amerykańskiej Gwardii Narodowej, której zasadności istnienia nikt w Stanach Zjednoczonych nie kwestionuje, podczas gdy w Polsce zlikwidowano jej odpowiednik – Obronę Terytorialną), umożliwiającą przygotowanie wszystkich dorosłych obywateli do ochrony i obrony ich dóbr, rodzin, miast, wsi, obiektów ważnych dla życia społecznego oraz wartości kulturowych narodu.

3. Polska w ostatnich wiekach w swoich nieodpowiedzialnych „strategiach bezpieczeństwa” uwzględniała przede wszystkim potrzeby polityczne innych (Rosji, Austrii, Prus, Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, Szwecji itp.) i przeważnie krwawo opłacała tragedią narodu za takie umizgi. Przyszedł, więc czas na to, aby zacząć tworzyć bezpieczeństwo Rzeczypospolitej w oparciu o własne możliwości, które są wystarczające, zgodne z interesem narodowym<sup>33</sup> – wzorem innych państw NATO, którego staliśmy się elementem – konstruując je w kontekście wymogów bezpieczeństwa zbiorowo budowanego.

4. Każde nowoczesne państwo demokratyczne przywiązuje dużą wagę do własnego bezpieczeństwa pojmowanego w kontekście interesu narodowego, racje zaś w tym względzie przedstawia w oficjalnym dokumencie nazywanym strategią bezpieczeństwa<sup>34</sup> narodowego. Zawiera ona opis wyzwań i zagrożeń oraz m.in. sposoby reakcji na nie. Strategia ta ma niekiedy odniesienia do „sojuszniczej strategii” (jeśli państwo jest członkiem sojuszu polityczno-militarnego) lub sojuszu – w wypadku, kiedy z nim jedynie graniczy, nie będąc jego człon-

<sup>32</sup>Według szacunków Janusza Korwina-Mikke, w Polsce 90% ekwiwalentu finansowego za pracę pochłaniają podatki.

<sup>33</sup>Pierwszym przedsięwzięciem w tym względzie powinno być odsuniecie od wpływów na obronność tych, którzy wciąż chcą się przypochlebiać innym – zamiast partnersko traktować i rozwiązywać problemy wynikające z naturalnej sprzeczności interesów „zagranicy” wobec polskich.

<sup>34</sup>„W zakresie bezpieczeństwa jest wymagana tożsamość” – gen. broni prof. dr inż. Tadeusz Jemioło, były komendant (rektor) Akademii Obrony Narodowej.

kiem. W każdym jednak wypadku jest to wykładnia polityczna, co do obszaru terytorialnego i zakresu problematyki ważnej z punktu widzenia narodowych interesów każdego z państw. Żadna ze strategii bezpieczeństwa narodowego państwa o długiej tradycji demokratycznej nie przedkłada interesu sojuszniczego nad własny<sup>35</sup>, natomiast korzysta z sojuszniczego działania w celu wzmocnienia narodowych przedsięwzięć w zakresie bezpieczeństwa.

W tym kontekście niebezpieczne jest to, że w niektórych rozważaniach doktrynalnych uwypukla się jedynie (bez krytycznie) te wątki funkcjonowania polskich sił zbrojnych w strukturach sojusznicznych, które wskazują na to, że dla dobra sojuszu Polska musi wyzbywać się części suwerenności<sup>36</sup>, a w tym istotnej części interesu narodowego – jest to sprzeczne także z podstawowymi zapisami Traktatu Waszyngtońskiego.

Uległość elit rządzących Polską wobec strategii zewnętrznych ośrodków politycznych (np. względem Rosji carskiej<sup>37</sup> i radzieckiej<sup>38</sup>, francuskiej polityki imperialnej<sup>39</sup> i wielkomocarstwowej<sup>40</sup>), a także instrumentalnego postrzeżenia

---

<sup>35</sup> Tak konstruowana logika budowy strategii bezpieczeństwa narodowego nie zawsze jest wzorem dla tych, którzy przez wieki nie posiadali państwa, m.in. Polaków (w ostatnich dwustu latach tylko 30 – 20 lat przed II wojną światową i 10 lat pod koniec XX w. – było wolne od obecności wojsk obcych w Polsce). Wielowiekowa tradycja życia w poddaństwie zniewoliła także umysły intelektualistów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa do tego stopnia, że tworząc dokumenty strategiczne (zwane „narodowymi”) z łatwością ulegają treściom zawartym w „doktrynach międzynarodowych” – podporządkowując w ten sposób interes narodowy innym, zewnętrznym interesom. Pomimo iż uważają się za „wyzwoliciele”, to jednak z wielką łatwością przychodzi im tworzyć „strategię narodową”, która jest faktycznie aktem wskazującym jak potencjał narodowy ma służyć potrzebom innych, przy zaniedbaniu własnego, narodowego terytorium.

Autorzy takich rozwiązań – licząc przy tym na jakąś bliżej nieokreśloną zyczliwość, czy też chcąc się uwiarygodnić (nie wiadomo, dlaczego w taki sposób) – stawiają adresata (np. sojuszników) w wyjątkowo niezręcznej sytuacji, gdyż ich „doktryna przymilania się” (lizusostwa politycznego) nikomu nie jest potrzebna. W gronie państw demokratycznych jest to tym bardziej kłopotliwe, że zawarta w nich „uległość” (a właściwie – nieporadność) stawia adresatów uległości w sytuacji wymuszonego brania odpowiedzialności za nieudacznika (a może wciąż jeszcze niewolnika?).

<sup>36</sup> Zasada suwerenności państw członkowskich w sprawach wojskowych pozwala na to, że „(...) państwa same określają, jak dużą część swych sił zbrojnych gotowe są wydzielić do działań w ramach zintegrowanej struktury obronnej NATO, korygując te decyzje podczas kolejnych cykli planowania obronnego. Żadna z instytucji (dowództw) NATO nie może też formalnie zmusić danego kraju do wysłania swoich wojsk w rejon konfliktu lub udziału w operacjach bojowych”.

<sup>37</sup> Pod dyktando ambasadora rosyjskiego Otto Magnusa von Stackelberga – w trakcie obrad delegacyjnego sejmiku warszawskiego (1773-1775) – utworzono jedynie wojska komputowe, czyli swego rodzaju zaciężne wojska operacyjne, w liczbie 22-30 tys. na obszarze Rzeczypospolitej i 8 tys. na Litwie. O innych formacjach zbrojnych, korzystnych dla interesu narodowego i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej – jak np. pospolitym ruszeniu – nawet nie dyskutowano, gdyż nie było to w interesie Rosji. Skończyło się to wkrótce całkowitym (1795) rozbiorem (zniewoleniem) państwa polskiego. Współcześnie można też spotkać dyplomatów tej samej rangi, którzy usiłują narzucać strukturę i liczebność armii polskiej. Nie powinno jedynie dziwić to, że wskazują na takie rozwiązanie, które jest szkodliwe dla Polski.

<sup>38</sup> Podporządkowanie interesu narodowego Polski celom internacjonalistycznym Moskwy spowodowało utratę 1/3 terytorium II RP na rzecz sojusznika – ZSRR.

<sup>39</sup> Ogromny wysiłek militarny Polaków (100 tys. żołnierzy w 1812 r. podczas marszu na Moskwę) na rzecz podbojów francuskich – jak na niewielkie wtedy ziemie polskie – w zamian za miraż (nawet nie do końca suwerennego państwa – „(...) polityka zagraniczna i wojsko pozostało w gestii cesarza Francuzów) bliżej nie określonego wielkością organizmu politycznego z „(...) saskim królem Fryderykiem Augustem III na tronie «warszawski»”, doprowadził do ogromnego zubożenia gospodarczego, m.in. „(...) skutek przejścia na własne potrzeby przez Francję spłaty dawnych zobowiązań pol-

nia Polski przez Wielką Brytanię<sup>41</sup>) doprowadzała jedynie do ignorancji polskiego interesu narodowego i utraty suwerenności Rzeczypospolitej. Wsłuchiwanie się jedynie w to, czego oczekują od Polski inni i budowanie na tej podstawie struktur bezpieczeństwa państwa (a szczególnie struktury Sił Zbrojnych RP) jest nie tylko nieodpowiedzialnością polityczną (strategiczną), lecz wręcz zdradą stanu. W sytuacjach, gdy na polską politykę obronną mieli rozstrzygający wpływ sąsiedzi – lub, co gorsza mocarstwa<sup>42</sup> – znajdowali się wśród Polaków tacy, którzy wszelkimi argumentami bagatelizowali (np. zdaniem ambasadora – nie zawsze rosyjskiego) znaczenie wojsk wykorzystywanych głównie na potrzeby terytorialnie organizowanej obronności – co wcześniej, czy później oznaczało dla Polski utratę niepodległości lub suwerenności.

5. Przynależność do sojuszu polityczno-militarnego jedynie częściowo ogranicza obronę „na miejscu” (lokalną) na rzecz obrony „regionalnej” – ale nie eliminuje jej ze struktury systemu obronnego państwa, tym bardziej w państwie granicznym takiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa, jakim jest Polska w NATO. W państwie demokratycznym sojusz nie jest przeszkodą w rozbudowie struktur obrony terytorialnej – niekiedy wręcz sprzyja rozbudowie wojsk lokalnych i regionalnych (np. Norwegia, Dania, Stany Zjednoczone – Gwardia Narodowa), jeśli podnosi to na wyższy poziom stanu bezpieczeństwa państwa członkowskiego i pośrednio także sojuszu.

---

skiego ziemiaństwa wobec władz pruskich - w wysokości ustalonej przez Francuzów na 21 milionów franków oraz ujemnego wpływu na gospodarkę Księstwa blokady kontynentalnej Francji wobec Wysp Brytyjskich” i w konsekwencji udziału w losach przegranego narodu wobec wszystkich sąsiadów. Tego zaangażowania się Polaków na rzecz Francuzów (Rosja, Hiszpania, kolonie francuskie) Francja nigdy nie odwzajemniła Polsce – widać to było zresztą bardzo wyraźnie już nie tylko podczas powstania listopadowego, ale także w postanowieniach traktatowych w Wersalu, czy też w Poczdamie oraz interwencji zbrojnej na rzecz Polski w 1939 r.

<sup>40</sup> W 1939 r. „(...) żołnierze francuscy nie chcieli bić się za Gdańsk” – tym samym strategia polska oparta na wspólnej walce w sytuacji agresji niemieckiej doprowadziła do nieoczekiwanego „osamotnienia” militarnego Polski i skazania jej na nieprzewidywalną klęskę. Zaangażowania Polaków na rzecz Francuzów (Rosja, Hiszpania, kolonie francuskie) nigdy nie zostało przez Francję odwzajemnione – widać to było zresztą bardzo wyraźnie już nie tylko podczas powstania listopadowego, ale także w postanowieniach traktatowych w Wersalu, czy też Poczdamie (kiedy to akceptowała coraz mniejsze terytorialnie państwo i zawsze bezpośrednio związane z polityką Rosji) oraz interwencji zbrojnej na rzecz Polski w 1939 r.

W czasie wojny polsko-sowieckiej „(...) Francuzi nie podbudowali żadnymi posiłkami niewielkiej misji wojskowej oraz wstrzymali francuskie kredyty militarne dla Polski”.

<sup>41</sup> Podczas wojny polsko-sowieckiej „(...) Brytyjczycy odmówili pomocy wojskowej, pomimo że wcześniej wyraźnie się do tego zobowiązali”. Nie przyszli z pomocą Polsce podczas agresji niemieckiej w 1939 r., mimo że byli zobowiązani do tego traktatem – gdyż, jak historia dowodzi, nigdy do niej się nie skłaniali, ponieważ cynicznie kierując uderzenie Hitlera na Polskę, zamierzali w ten sposób zyskać na czasie.

Nawet proponowana przez Brytyjczyków „linia Curzona” była tak fałszywa wobec Polaków, iż całkowicie ignorowała ich wielowiekowe funkcjonowanie w rejonie Wilna – nie uwzględniała też tradycji związków politycznych ziem litewskich, białoruskich i ukraińskich z polskimi; w sytuacji, gdy okupowali jako koloniści znaczną część świata, gdzie Anglicy nie stanowili nawet promila ludności „zangielszczanych” przez nich narodów i terytoriów.

<sup>42</sup> Na przykład sojusz z Francją w zakresie obronności koncentrował uwagę na wojskach „do manewrowania”. ZSRR też zainteresowany był jedynie wojskami operacyjnymi w PRL. W „sugestiach” sojuszniczych dotyczących naszych przygotowań w zakresie struktur kompatybilnych (interoperacyjnych) z sojuszem też zapewne zabraknie – tak oczekiwanych przez Sztab Generalny WP – „wytycznych” o funkcjonowaniu wojsk OT w skali potrzebnej Polsce.

6. W wielu państwach sojuszu – co jest niemal regułą w przypadku państw NATO – występują terytorialne organy dowodzenia, które są szkieletem dowodzenia terytorialnego od szczebla operacyjnego (ponad regionalnego) do taktycznego (lokalnego). Członkostwo w międzynarodowych organizacjach militarnych nie powoduje sprzeczności w narodowych systemach obrony państw członkowskich i tym samym nie zwalnia z posiadania rozbudowanego narodowego systemu obrony terytorialnej. Jego charakter jest wyrazem stanu odpowiedzialności (lub „nieodpowiedzialności” – jak ma to miejsce w Polsce) – stosownie do tego, czy państwo członkowskie znajduje się „na obrzeżach” sojuszu, czy też z dala od jego granic albo jest „kresowym” lub „kresowym” i jednocześnie „kluczowym” ze względu na swoje położenie – w obszarze obrony państwa, traktowanej jako podstawa jego bezpieczeństwa.

7. Na tworzenie wojsk obrony terytorialnej w znaczny stopniu wpływa polityka obronna państwa, warunkowana jego geopolitycznym położeniem. Państwo położone z dala od silnych militarnie sąsiadów nie musi rozbudowywać znacząco wojsk obrony terytorialnej, w przeciwnej sytuacji – niezależnie od tego, czy jest członkiem sojuszu, czy też nie – powinno je posiadać w znacznie rozbudowanej liczebnie strukturze wojskowej, będącej podstawą systemu obrony terytorialnej.

8. Wojska terytorialne, tworzone sposobem milicyjnym – w tym w znacznym stopniu do obrony miejscowej – były podstawą siły militarnej państw wybijających się na niepodległość (m.in. Stanów Zjednoczonych w latach 1775-1782, Rzymu do 496 r. p.n.e., Grecji starożytnej, Szwajcarii, Polski za Piastów i wszystkich państw zachodniej Europy powstałych na gruzach upadającego Cesarstwa Rzymskiego) i odbudowujących się państwowości (nowożytnej Grecji, Izraela, Chin w okresie odzyskiwania niepodległości po okresie niewoli kolonialnej, Rosji w latach 1920–1939, Indii od 1949 r.). Są one liczebnie dominującym elementem sił zbrojnych państw średnich i małych (np. Szwajcaria, Austria, Dania, Norwegia, Szwecja, Finlandia, Litwa itp.) w sytuacji, gdy sąsiadują z państwem (państwami) o wyraźnej strategii imperialnej, kolonialnej lub będącym mocarstwem militarnym.

9. Na wielkość i charakter oraz funkcjonowanie wojsk obrony terytorialnej ma wpływ strategia obronna, narodowe potrzeby budowania systemu obronnego państwa oraz operacyjne i terytorialne wymogi w tym zakresie, a także ekonomiczne możliwości i uwarunkowania tworzenia sił zbrojnych oraz zrozumienie istoty tworzenia „swobody” w polityce zagranicznej i bezpieczeństwie państwa z ich użyciem.

10. Powyższe i inne uwarunkowania wskazują, że Polska powinna dysponować 1-1,5 mln (ok. 1,3 mln, przynajmniej 900 tys.) siłami rezerw OT<sup>43</sup> – poza strukturami wojsk operacyjnych. Siły te powinny być kierowane przez terytorialne dowództwa obrony okręgów (usytuowane ponad województwami), re-

---

<sup>43</sup> Siły OT to oprócz jednostek OT także: terytorialne organy dowodzenia oraz te formacje zmilitaryzowane, które mogą być wykorzystane – w ramach systemu obrony terytorialnej – do podniesienia bezpieczeństwa państwa (np.: Straż Graniczna, Straż Leśna itp. organizacje, które nie muszą prowadzić bezpośredniej walki zbrojnej, ale mogą współdziałać w zakresie przepływu informacji z terytorialnym systemem rozpoznania).



gionów (w województwach regionalnych) i obwodów (tworzonych do kierowania obroną terytorialną w kilku powiatach) – poczynając od szczebla operacyjnego, a skończywszy na poziomie lokalnym. Tymczasem wszystkie te struktury są niszczone z premedytacją, szczególnie w ostatnim czasie.

11. Kierując się wskaźnikami państwa granicznego (jako „kresowego” i zarazem „kluczowego”) w ramach sojuszu Polska powinna posiadać około 700-tysięczną „armię terytorialną” (na okres wojny lub kryzysu) w formacjach wojsk obrony terytorialnej i około 200–300 tys. innych sił<sup>44</sup> funkcjonujących w ramach systemu obrony narodowej – podczas kryzysu i wojny koordynowanych przez system obrony terytorialnej.

12. Potrzeba tworzenia wojsk obrony terytorialnej wynika ze strategii obronnej państwa – zwłaszcza małej i średniej<sup>45</sup> wielkości – które musi jak najlepiej wykorzystać posiadane środki do przeciwstawienia się wielokrotnie przewyższającym liczebnie i technicznie siłom uderzeniowym potencjalnego agresora.

13. Zagrożenia bezpieczeństwa narodowego nie sprowadzają się jedynie do wymiaru militarnego. Za równie groźne uważa się także zagrożenia pozamilitarne, które wynikają m.in. z katastrof cywilizacyjnych i klęsk żywiołowych, a także międzynarodowej przestępczości zorganizowanej oraz terroryzmu i handlu produktami do produkcji broni masowego rażenia. Wzrasta, zatem rola sił zbrojnych w działaniach humanitarnych (ratowniczych, porządkowych, ochronnych, prewencyjnych itp.). Zadaniom takim mogą sprostać jedynie doraźnie i masowo tworzone wojska lokalne wykorzystywane na okres występowania zagrożenia, czyli wojska obrony terytorialnej.

14. Przestrzeń obronna Polski jest na tyle duża a znajdująca się na niej infrastruktura ważna, iż w interesie narodowym tkwi konieczność tworzenia wojsk obrony terytorialnej umożliwiających skuteczną obronę terytorium i obywateli w wypadku każdego większego zagrożenia, gdyż innymi siłami i środkami niż te wojska osiągnięcie tego celu nie jest możliwe<sup>46</sup>. Masowa mobilizacja obywateli do przeciwstawienia się niebezpieczeństwu zagrażającemu strukturom państwa jest możliwa tylko wtedy, gdy większość mężczyzn będzie odbywała krótkotrwałe przeszkolenie wojskowe w „powszechnej organizacji wojskowej”, tj. w wojskach OT. W przeciwnym wypadku występować będzie niedobór odpowiednio przeszkolonych i przygotowanych żołnierzy do realizacji zadań obronnych na rzecz szeroko rozumianego bezpieczeństwa państwa i lokalnych, doraźnych potrzeb obywateli, co już ma miejsce, a jest skrywane przed społeczeństwem.

15. W wypadku państwa o ograniczonych możliwościach ekonomicznych łożenia na obronność ważne jest tworzenie jej militarnej części, głównie z wykorzystaniem innych sposobów niż tylko tych zawartych w strukturach wojsk operacyjnych. Sojusznicy mogą postrzegać takie działanie jako odpowie-

<sup>44</sup> M.in. Policja, Straż Graniczna, leśnicy, Służba Ochrony Kolei, Straż Wodna.

<sup>45</sup> B. Balcerowicz, *Uniwersalne problemy strategii obronnej państwa średniej wielkości oraz ich odniesienie do obronności Polski*, Warszawa 1996, s. 13.

<sup>46</sup> Przykładem tego są nieudane działania ratownicze państwa polskiego na rzecz niesienia pomocy poszkodowanym, bez użycia sił obrony terytorialnej (którą zlikwidowano), latem roku 2009.

działne podchodzenie do zbiorowo organizowanej obronności i przykład determinacji w podnoszeniu na wyższy poziom własnego (polskiego) i wspólnego (natowskiego) bezpieczeństwa.

16. Zapewnienie pełnego wykorzystania zdolności manewrowych oraz uderzeniowych własnych i sojuszniczych wojsk operacyjnych jest możliwe pod warunkiem funkcjonowania na ich rzecz właściwych (co do liczebności i zakresu realizowanych zadań) struktur systemu obrony terytorialnej, w tym znacznie rozbudowanych wojsk obrony terytorialnej.

17. Uwarunkowania operacyjne i terytorialne pokazują, że Polska powinna w systemie obronnym wykorzystać infrastrukturę budowlaną oraz kanalizujący wpływ dróg i terenu na manewr wojsk, a także posiadać liczne struktury lekkich formacji zbrojnych zdolnych zadawać straty agresorowi w oparciu o te właśnie warunki terenowe – niemal w każdym rejonie państwa. Jest to optymalne ekonomicznie rozwiązanie budowania obronności, ponieważ tworzenie i funkcjonowanie takich jednostek jest kilka–kilkadziesiąt razy mniej kosztowne, niż przy rozbudowie innych wojsk.

18. Krzywdą intelektualną dla pokoleń Polaków jest cykliczny brak oceny przyczyn postępującego spadku bezpieczeństwa państwa w kontekście zmniejszania nakładów na obronę narodową, w tym na siły zbrojne. Nie wskazuje się, więc nigdy, kto konkretnie jest odpowiedzialny za taki stan, kto osłabia państwo polskie. Chociaż doprowadziło to do największej tragedii narodowej – utraty państwowości – nikogo nie postawiono przed trybunałem stanu. Współcześnie też nie ma winnych postępującej degradacji obrony narodowej w Polsce! Może już czas z tym skończyć?

19. Właściwe wkomponowanie wojsk obrony terytorialnej w strukturę obrony państwa pozwoli:

- budować ją za mniejsze środki budżetowe;
- podnieść na wyższy poziom stan bezpieczeństwa państwa, niż jest to możliwe przy tych samych nakładach, ale przeznaczanych jedynie na budowę przede wszystkim wojsk operacyjnych;
- wyeliminować nadmiernie rozbudowane, kosztowne struktury funkcjonujące jedynie na rzecz wojsk operacyjnych – poszerzając ich użyteczność na inne obszary (terytorialny, pozamilitarny) obrony państwa;
- odciążać wojska operacyjne od wielu zadań i przekazywać je do realizacji przez wojska OT – po niższych kosztach ich wykonania, lub w innym trybie w ramach systemu obrony terytorialnej;
- odwrócić niekorzystny operacyjnie i ekonomicznie stan struktury systemu wojskowego – gdzie liczebnie dominują wojska operacyjne – i nadać mu charakter typowy dla państw demokratycznych, w których podstawę obrony państwa stanowią wojska terytorialne lub obrony terytorialnej;
- zakończyć okres prowadzenia operacji przez dowództwa poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i stworzyć warunki wspólnego planowania na „podłożu” terytorialnym (nie jedynie w wymiarze operacyjnym) – poprawiając w ten sposób koordynację działań (wspólne systemy, nie dublowanie struktur – np. logistyki, łączności, rozpoznania, dowodzenia);

- zwiększyć możliwości i bezpieczeństwo państwa w sytuacjach wysyłania znacznych sił militarnych na zewnątrz;
- skuteczniejszej wspierać wysiłki społeczności lokalnych w zwalczaniu zagrożeń i ich skutków powstających przy okazji klęsk żywiołowych i katastrof technicznych.

W Polsce od XV wieku nie było sił zbrojnych w liczbie koniecznej do obrony państwa, podczas gdy inni mieli i mają potencjał wystarczający i skuteczny w razie agresji, a nawet do podbojów odległych terytorialnie. Liczebność polskich sił zbrojnych zawsze warunkowały ograniczone środki finansowe<sup>47</sup>, co nijak się miało i ma do powagi odpowiedzialności za państwo, jego bezpieczeństwo oraz rozwój narodu.

Obecnie Polska jest wciąż w tym samym stanie, który był przedsięwzięciem do utraty niepodległości, ponieważ nie ma takiego forum<sup>48</sup>, na którym można być wysłuchanym w sprawie obrony państwa. Niewielu chce wiedzieć, ile trzeba przeznaczyć na obronę państwa – słycać jedynie tych, którzy uzasadniają, ile trzeba uszczknąć z wątej obronności RP, aby nie kalający się uczciwą pracą żyli lepiej.

Chcąc odpowiedzialnie planować obronę RP, trzeba być użytecznym zarówno w ramach NATO, jak również efektywnie bronić narodowego terytorium. Sojusz oczekuje od Polski „(...) liczącego się udziału jej sił zbrojnych w działaniach poza granicami RP”. Aby to było możliwe, konieczne są siły do obrony terytorium po wyjściu na zewnątrz znacznej części wojsk operacyjnych. Tymi siłami mogą być tylko tanie wojska obrony terytorialnej – rozwijane masowo (stosownie do potrzeb) w ciągu kilku godzin (2–4 godziny) od powzięcia decyzji. Chcąc bronić Polski jedynie wojskami operacyjnymi (przy oczekiwaniu, że sojusznicy wesprą militarnie słabe państwo), nie będzie można wydzielać liczących się sił do działań poza jej terytorium oraz przeznaczać stosownych kontyngentów do dyspozycji UE i NATO.

Opieranie obrony Polski głównie na wojskach operacyjnych w ostatniej dekadzie XX wieku już się skompromitowało, ponieważ w krótkim czasie trzeba ponownie negocjować zmniejszenie udziału polskich sił zbrojnych w realizacji tzw. celów sił zbrojnych (niedawno zresztą przyjętych). Postrzeganie pokoju ja-

---

<sup>47</sup> Koncentrowanie się w skali państwa jedynie na pieniądzu jest uprawianiem taktyki na poziomie strategicznym. Negowali obronność przez tysiąclecia ci, których dzisiaj można nazwać „monetarystami” i im podobni (co do ograniczoności w pojmowaniu wewnętrznych i międzynarodowych podstaw stosunków społecznych) jednodziedzini „specjaliści”. Gdy mieli oni posłuch w elitach władzy, łatwo doprowadzali państwo do uzależnienia zewnętrznego, co często skutkowało jego upadkiem, przy całkowitym niekiedy porządku finansów i zazwyczaj w okresie największego jego rozkwitu, ale nie obronnego.

Monetaryści zawsze mieli silnych sojuszników, byli to przeważnie wszyscy ci, którzy złudnie wierzyli, że porządek w finansach (zarówno centralnych, jak również ich własnych) daje im większe korzyści niż posiadanie niepodległego państwa. Ciekawe jednak, dlaczego zapominają, że „(...) ten kto nie łoży na utrzymanie pokoju – wojnę ma za darmo”.

<sup>48</sup> „Dowodem niebezpiecznego braku zainteresowania w Polsce sprawami obrony kraju była poświęcona jej grudniowa debata sejmowa. Galerię wypełniła generalicja, a sala była pusta. Na ławach poselskich pojawiła się zaledwie jedna trzecia posłów. To lekceważenie musiało być dla dowódców wojskowych ciężkim przeżyciem podważającym ich morale”. Zob. J. Nowak-Jeziorański, *Strategia usypiania*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr z 23 lutego.

ko stanu do nieustannej redukcji wojsk również jest działaniem sprzecznym z polską racją stanu, gdyż już Winston Churchill twierdził: „(...) utożsamianie rozbrojenia z pokojem jest największym błędem, jaki można popełnić”.

Inną potrzebą sojuszniczą są wymogi wobec państwa-gospodarza, a jednym z ważniejszych zadań w tym względzie jest osłona strategiczna wsparcia sił NATO wchodzących na terytorium Polski. Do tego zadania nie można użyć wojsk operacyjnych po pierwsze dlatego, iż jest ich zbyt mało a rozproszone<sup>49</sup> utracą natychmiast ich naturalną (w stosownym zgrupowaniu) skuteczność, po drugie – powinny być aktywnym elementem działań całości wojsk operacyjnych sojuszu znajdujących się wtedy w Polsce. Stąd osłoną (ochroną i obroną obiektów, przemieszczania wojsk, rejonów ich dyslokacji, walką z potencjalnymi desantami i dywersantami przeciwnika) powinny zająć się liczebnie znaczące siły, czyli wojska obrony terytorialnej – rozwijane w całej Polsce (stosownie do potencjalnego zagrożenia i potrzeb operacyjnych).

Narodowe potrzeby obrony terytorium i sojuszniczy obowiązek obrony granic RP, które w części są także granicami NATO, też nie będą odpowiednio zabezpieczone militarnie, jeśli wojska operacyjne (systematycznie ograniczane liczebnie, ciągle zmniejszane, dysponujące przestarzałym sprzętem) nie zostaną wzmocnione solidną i skuteczną bojowo dalszą częścią organizacji wojskowej państwa polskiego – obroną terytorialną. Jej wojska mogą nie tylko stwarzać dogodną bazę do mobilnych działań wojsk operacyjnych Polski i Sojuszu, ale także samodzielnie prowadzić walkę w każdym rejonie RP. W przeciwieństwie do wojsk terytorialnych funkcjonujących w ramach byłej OTK (skoncentrowanych na interwencji<sup>50</sup> ZSRR w Europie Zachodniej)<sup>51</sup> – mogą gwarantować bezpieczne działania wojskom operacyjnym (w tym sojuszniczym) i ponadto skutecznie obezwładniać (utrudniać) działania agresora (zarówno w pierwszym etapie agresji, jak również w ramach struktur „państwa podziemnego”).

Zastępując kosztowne struktury części wojsk operacyjnych wielokrotnie tańszymi formacjami wojsk OT, umożliwi się przesunięcie znacznych środków finansowych na zakup najnowszego sprzętu bojowego zmniejszonym (do niezbędnej operacyjnie wielkości – „odchudzonych” od licznych funkcji, zadań

<sup>49</sup> Rozproszenie wojsk południowowietnamskich, m.in. do osłony sił amerykańskich stacjonujących w Wietnamie Południowym, doprowadziło do szybkiego ich zniszczenia działaniami nieregularnymi, które wobec nich były bardzo skuteczne.

<sup>50</sup> „Z dokumentów przejętych po byłej NRD wynika, że jeszcze do drugiej połowy lat osiemdziesiątych plany strategiczne Układu Warszawskiego przewidywały zajęcie terytorium Europy Zachodniej – dojdzie do granicy francuskiej – w 13–15 dni. Następnie, po 30–35 dniach, opanowanie pozostałej części Europy Zachodniej. Zob. R. Szeremietiew, *Przewidywany przebieg oraz skutki wojny pomiędzy państwami Układu Warszawskiego i NATO*, „Myśl Wojskowa” 2000, nr 2.

<sup>51</sup> „W okresie przynależności do Układu Warszawskiego terytorium Polski stanowiło ważny obszar strategicznego rozwinięcia, przegrupowania i zaopatrywania wojsk działających na froncie zewnętrznym. Z geopolitycznego położenia Polski wynikało, że w razie ewentualnej wojny jej skutki obejmowałyby cały obszar państwa. Z tego powodu w PRL przygotowywano system obrony powietrznej, wojska obrony terytorialnej (OTK) i siły obrony cywilnej, które przewidziane były do zapewnienia swobody ruchu wojsk operacyjnych, zabezpieczenia ich przegrupowania i operacyjnego rozwinięcia. (...) Działania te ukierunkowane były jednak głównie na zapewnienie możliwie bezkolizyjnego przegrupowania wojsk ZSRR przez terytorium PRL. Z punktu widzenia bezpieczeństwa samej Polski i jej ludności były one daleko niewystarczające”. Zob. *Ibidem*.



i struktur a przekazanych wojskom OT) i wysoko uzawodowionym wojskom operacyjnym. Ma to szczególne znaczenie w czasie kryzysu, gdyż optymalizuje koszty bezpieczeństwa w sferze militarnej.

Krótkoterminowa służba wojskowa wszystkich obywateli w formacjach obrony terytorialnej pozwoli przywrócić naturalną Polakom gotowość niesienia pomocy innym i sobie w ramach zorganizowanych wojskowo struktur wykorzystywanych do pokojowych działań humanitarnych na rzecz lokalnych społeczności oraz bojowych – państwa.

W społeczeństwie – jak w życiu biologicznym, którego ono jest produktem – zarówno proste i prymitywne ustroje, formacje i struktury, jak również te bardziej złożone oraz wysoce zorganizowane funkcjonują w pełnej symbiozie. W stosunkach między państwami oraz międzyludzkich obok rozwiniętych technologii walki zbrojnej (niekiedy noszących znamiona broni humanitarnych) mają miejsce działania z obszaru prymitywnych walk plemiennych oraz podstępnych mordów. Mając tego świadomość, należy przy organizacji budowy systemu obronnego państwa właściwie wyłaniać i zagospodarowywać na rzecz bezpieczeństwa narodowego te obszary możliwości działania zbrojnego i odwieczne właściwości natury ludzkiej, które są możliwe i optymalne do wyzyskania w tym celu.

W obronności nie można polegać jedynie na jednym sposobie działania, a tym bardziej jednym środku – choćby najskuteczniejszym, trzeba dysponować całą ich gamą, aby zaskakując którymś z nich, odnieść zwycięstwo. Szkoda, że w Polsce czyni się wiele, aby świadomość tego zatrzeć.

Ryszard Jakubczak  
Weronika Jakubczak

## The Civil Defence in Poland

### Summary

The authors in the article showed the structure of the civil defence in Poland and estimated its quality. The article is rather critical because in the authors' opinion the country's defences condition is more far from the ideal. The main reason of this condition is the ubiquitous belief that nowadays *Nothing threatens Poland*. In this way "the ignorance of the war arts' and methodological dilettantism of the strategy theory was risen to the doctrinal range. It could be because from a long time the directors of this department are people who have not known the issues of the arm forces, its specific elements and forms of the military fights.

